

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Dziś czwartek: Dawida.
Jutro piątek: Sylwestra.
Pojutrze sobota: Nowy Rok.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wschód słońca 8 14 zachód 3 52.
Jutro „ „ 8 14 „ 3 53.
Pojutrze księ. wsch. 10 21 „ 8 34.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ostatni numer

w tym kwartale, kto więc jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni.

»Gazeta Olsztyńska« wraz z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach lub u listowego 1 markę. Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

List Biskupów pruskiej monarchii z powodu 60-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św.

(Dokończenie.)

To żądanie Ojca św. zapewne wszyscy wiernie wypełnimy. Pomni na uciśnione jego położenie i na wielkie ofiary, jakich rządy całym Kościołem i coraz więcej wzmagające się potrzeby misji od niego wymagają, ofiarujemy mu radosnym sercem hojniej, niż zwykle dary naszej miłości dziecięcej i będziemy się podobnie, jak chrześcijanie pierwszych wieków starali: »dobrze czynić, biorąc udział w jego uciśku.« Wszelako największą pociechę sprawimy ojcowskiemu sercu naszego najwzruszszego pasterza przez życie prawdziwie chrześcijańskie. Słowem i sercem św. Jana mówię do nas: »Większej nad tę pociechy nie mam, jedno, abym słyszał, że dziatki moje chodzą w prawdzie.« Wówczas wolno nam się spodziewać, iż Bóg modlitwy nasze za niego wysłucha i dni żywota jego przedłuży: »Albowiem dla mądrości człowieka i wiadomości tego, co się mówi przedłuży się żywot książęcia.«

Niechajże tedy Pan pokrzepi świętego starca, obchodzącego 60-letni jubileusz kapłaństwa, najslodszy pociechami, aby w radości serca swego odmłodził siłą niezłamaną sprawował swój urząd, doznawając codziennie od nowa prawdy słów wypowiedzianych przed 60-ciu laty pierwszy raz przy stopniach ołtarza: »Wyślij, o Boże, światłość Twoją i prawdę Twoją: te mnie prowadziły i przyprowadziły na górę Twoją i do przybytków Twoich«.

Wam zaś wszystkim, najmilsi, błogosławimy w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

W związku z powyższym listem pasterskim rozporządzamy, co następuje:

1. List pasterski odczytany będzie z kazalnicy we wszystkich kościołach Naszych Dyecezyi w uroczystość św. Szczepana dnia 25 bm.

2. W Nowy Rok odbędzie się w kościołach uroczystość jubileuszu Ojca św. w sposób następujący:

- a) w kazaniu świątecznym ma być zwrócona uwaga na uroczystość jubileuszową Ojca św. b) po sumie będzie uroczyste odśpiewane Te Deum.
- c) w dniu tym ma być zbierana składka, którą wyślemy jako osobne świętopietrze Ojcu św.

Dan w oktawę uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, dnia 15 grudnia 1897 roku.

†† Filip Kardynał Krementz, Arcybiskup Koloński.

†† Jerzy Kardynał Kopp, Ksiądz Biskup Wrocławski.

† Floryan, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Wilhelm, Biskup Hildesheimski.

† Michał Feliks, Biskup Trewirski.

† Bernard, Biskup Osnabrycki.

† Andrzej, Biskup Warmijski.

† Paweł Leopold, Biskup Moguncki.

† Karol, Biskup Limburski.

† Leon, Biskup Chełmiński.

† Jan Chrzcieciel, Biskup tyt. Filadelfii i Biskup polowy armii pruskiej.

† Hermann, Biskup Monasterski.

† Hubert, Biskup Paderbornski.

† Jerzy Ignacy, Biskup Fuldański.

† Fryderyk Justus Knecht, Biskup tyt. Nebo i Wikaryusz Kapitulny Fryburski.

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Księciu Bismarkowi zdrowie coraz to więcej nie dopisuje. Niektóre gazety niemieckie donosiły przed kilkoma dniami, że ks. Bismark jest zdrów. Tymczasem przeczą temu »Hamb. Nachr.«, organ księcia Bismarka i pisze, że książę ma wielkie bólesci, co mu przeszkadza w chodzeniu i sen w nocy odbiera. Książę, czytając po gazetach, że jest zdrów, ogromnie się zdziwił i miał się wyrazić: Gdyby ci, co pisali, że jestem zdrów, znajdowali się w mojej skórze, to by dopiero mieli pojęcie, jaki ja zdrów jestem.

— Księżna Hohenlohe, żona kanclerza niemieckiego, zmarła w Berlinie wskutek zapalenia płuc. Marya z książąt Sayn-Wittgenstein-Berleburg księżna Hohenlohe urodziła się dnia 16 lutego r. 1826 z księżniczki Stefani Radziwiłłówny, właścicielki olbrzymich, obejmujących coś przeszło 500 mil kwadratowych dóbr radziwiłłowskich, które później drogą spadku przeszły na nią, a z nią na rodzinę Hohenlohe. — Krają pogłoski, że książę kanclerz teraz ustąpi ze swego stanowiska.

— Kanał cesarza Wilhelma, łączący morze bałtyckie z północnem, którego ukończenie kosztowało blisko 200 milionów marek, okazuje się bardzo wadliwym i niedostatecznym. Poziom wody w kanale obniżył się w ostatnim czasie o przeszło metr, w skutek czego większe okręty wojenne i kupieckie nie mogą go przebywać. Okręt »Deutschland«, przeznaczony do Chin, choć nie należy jeszcze do najgłębiej pływających, uwiązł w kanale aż 6 razy, jakkolwiek dla bezpieczeństwa nie zabrał wcale węgla z sobą i wskutek tego płynął dość wysoko. Dużo potrzeba było starań i wysiłków, zanim się z kanału szczęśliwie wydobył na pełne morze. Z tej właśnie przyczyny i wielkie parowce handlowe

wolą nadkładać drogi w koło Danii, zamiast narażać się na możliwe awizowanie w kanale, przez co z opłaty za ruch okrętów w kanale wpływa zaledwie czwarta część sumy, potrzebnej do oprocentowania i amortyzowania kapitału nakładowego. Rząd zamierza podobno ze względu na to zażądać od parlamentu znacznej sumy na pogłębienie kanału.

Anglicy zaniepokojeni ostatnimi wypadkami w Chinach, szukają już sprzymierzeńców. Japonię zdołały sobie pozyskać, teraz zapytują rząd Stanów Zjednoczonych, co myśli robić, gdyby Rosya i Niemcy więcej zajęły krajów. Ameryka nie odpowiedziała, że na razie nic nie postanowili, oraz, że czekają, co dalej będzie.

Korespondencje »Gazety Olsztyńskiej«

Ze wsi, 23 grudnia 1897.

Zima dotąd wprowadziła niezbyt ostrą i mrozy nam nie dokuczają. Jednakże każdy ogląda się za suchem drzewem opałowym, a mianowicie, gdzie to jest możebnem, za drzewem twardym; bo każdy to wie, że drzewa twardego mniej się spali, a lepiej się takowem nagrzeje.

Przed paru tygodniami podała była nasza »Gazeta«, niezawodnie z innych pism, o rozmaitych gatunkach drzew wydających rozmaite stopnie ciepła w paleniu. Czytając to pomimo woli trzeba było parsknąć śmiechem z takiej sprzeczności w pojmowaniu rzeczy. Powiedziano tam bowiem, że najwięcej ciepła wydaje drzewo osowe, jodłowe i chojowe; a najmniej ciepła wydaje dąb, buk i grab. Czyż to nie warte śmiechu? Takie sprzeczności o wydawaniu ciepła z palącego się drzewa mógł napisać chyba jaki niedoświadczony profesor, który drzewo zna z książki, po nazwisku, ale nie zna wcale istoty i własności drzewa tego, a może nawet przy nim się nie ogrzewa.

Albo to dziś wydać jaki sprzeczny sąd o dotychczasowemchoć najsprawiedliwszem pojmowaniu rzeczy, to uchodzi u teraźniejszych »uczonych« za wielką mądrość odkrycie tajemnicy.

Albo nim tacy uczeni profesorzy napiszą i wydrukują taki mądry artykuł o ciepocie wydzielającej się z palącego drzewa miękkiego i twardego — niechże się oni najprzód spytają o radę takich »nieuczonych«, ale doświadczonych chłopków ze wsi: rąbacza drzewa, robotnika, rzemieślnika lub gospodarza, którzy doskonale znają każdy gatunek drzewa i własności jego, to taki nieuczony chłopak powie im, żeby głupstwa takiego w świat nie puszczali, bo w to nikt nie uwierzy, a przez to narażą się na wyśmianie.

Albowiem im drzewo jest twardsze, tem więcej wydaje ciepła; im zaś miększe tem mniej ciepła wydaje. I tak porównajmy: jodła i chojka spali się w pół godziny i zetli się prędko na popiół, a wtedy już

ciepła nie wydziela. Buk, grab, dąb itp. palą się stosunkowo dłużej, a węgle tych drzew są bardzo twarde i nie podlegają prędkiemu zetleniu, ale zatrzymują ogień i cały dzień i tymczasem ciepło ze siebie wydzielają.

I stosownie drzewo miękkie, jako to: osina, jodlina, choina są tańsze, a natomiast dąb, grab, buk są wiele droższe, bo do opału są wiele lepsze.

Tak samo dowodzą nam w różnych pismach «uczeni», że w otrębach żytnich i pszennych jest najlepsza siła pożywcza, działająca na tuczenie zwierząt i ludzi. Czy istotnie tak się rzecz ma, to trudno się o to sprzeczać, chybaży już z tego to względu, że póki dawniej jadano chleb «razowy» czyli śrótowy lub gruby z otrąb i bury groch, póty ludzie byli zdrowsi i silniejsi. Teraz jadają chleb cienki i bułki i rozmaite łakocie, to też ludzie chorowici i słabi.

Atoli uparcie twierdzą «uczeni», że otręby działają na tycie ludzi i tuczenie zwierząt i zalecają spożywanie tychże odłotów nie tylko bydłu, ale i ludziom. I ztąd zdawaćby się mogło, że owi tłuszciochy po miastach i miasteczkach, a nawet i po wsiach, którzy ledwie dźwigać się mogą, samemi tylko żytnimi otrębami się odżywiają i dla tego wartoby ich o to zapytać.

Ale ci «uczeni», co ludowi otręby zalecają, sami się pasą marcepanami i najdelikatniejszymi ciastkami z najprzedniejszej maki pszennej i popijają szampanami, więc im łatwo pisać takie mądre artykuły niby chemicznie zbadane, ale otrąb toby ani do posypania podłogi nie użyli.

Czyby który gospodarz chciał doświadczyć i dochodzić prawdy, tucząc jednego wieprza otrębami, a drugiego śrótem i czyby prędzej i lepiej utuczył tego otrębami, niżli tamtego śrótem? Pewnie każdy powie, że byłoby to próżne zachody, bo

Nad Bałtykiem.

Walenty Koruń od dwudziestu lat był rybakiem nad Bałtykiem, wtem właśnie miejscu, gdzie Wisła wpada do niego. Walenty nie tyle rybołówstwem się trudnił, ile przewożeniem na łodzi towarów z jednej strony rzeki na drugą. Jakkolwiek pięć lat już Walenty mieszkał w wiosce na piaszczystym wybrzeżu zbliżonym do morza i codziennie patrzył na morze, co rano zrana lub wieczorem liczył okiem przepływające i odpływające okręty, których żagle na szerokim morzu powiewały, jak białe obłoki na lazurowym horyzoncie, to jednak rzadko powracał do domu tak zaniepokojony, jak pewnego sierpniowego wieczora.

— Wiesz, rzekł do żony, powietrze takie parne, że nie lada burza w nocy nadejdzie!

— E, kto tam wie, odrzekła kobiecie, na, krajac kawałek chleba dla swej córeczki Jadwisi.

— Nie kto tam wie, tylko na pewno tak będzie. Mgła od portu w górę się podnosi, słońce czerwono zaszło.

Nie sprzeciwiała się więcej mężowi Walentowa, tylko około przyrządzenia wieczery się krzątała.

— Oj, napracowałem ja się dzisiaj, napracowałem! — narzekał Walenty. — Cały dzień cegły przewoziłem. już rąk nie czuję.

— No, to siadajże na ławie i odpocznij sobie, radziła żona.

Walenty usiadł i wzięwszy na kolana swą małą córeczkę, pieścił się z nią. Naraz od strony morza powiał wiatr ostry, zahuczał, zaszumiał i z świstem wpadł do zagrody rybaka.

przecież każdy więcej wyda
tłuszczu niż —

Rodzice i dzieci wasz i nasz — żyć po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dostawę mięsa dla tutejszego wojska otrzymał przez submisję mistrz rzeźniczy p. Frohnert.

— Dowóz świeżego mięsa świńskiego z Szwecji i Norwegii do Niemiec został z dniem 29-go tego miesiąca zakazany.

— Przed niedawnym czasem pisano po gazetach, że Olsztyn ma zostać fortecą, a w Butrynach miało budować forty. Z tego wszystkiego jest to tylko prawda, że w Butrynach, jak i w innych wioskach w pobliżu polskiej granicy ma być utworzony skład rzeczy wojskowych, ażeby w razie mobilizacji wojskowi z Butryn i okolicy natychmiast po wojennemu wyszykowani być mogli.

— Mistrz piekarski pan Wróblewski kupił w ulicy Górnej położony dom mistrza rzeźniczego p. Naujack (dawniej Weise) za 21 tysięcy 600 marek.

— O ogniu w Małym Klebarku dochodzą takie szczegóły: Posiedziciel p. Błażejowski wyjechał na święta do swej córki w Rydbachu, pozostawiając w domu córkę i dwóch służących chłopaków, jednego 15, drugiego 17-letniego. W pierwsze Święto wieczorem poszli oni do stajni konie odpaść, przyczem zapewne ogień wzniesli, gdyż ogień w stajni wziął początek. Wszystkie budynki gospodarcze spaliły się do szczętu, a z nimi wszystkie zapasy paszy, sprzęty gospodarcze i t. d. Wielki brak wody był przeszkodą w ratowaniu. Gospodarz powiadomiony telefonicznie o nieszczęściu, zdołał przybyć dopiero na drugi dzień. Obu chłopaków aresztowano, a je-

— Oh! już zaczyna, odezwał się Walenty, powiadam ci, że burza nadejdzie, jakiej nie pamiętamy.

W miejsce odpowiedzi, kobieta wyjrzała przez okno na zewnątrz i dość długo w dal patrzyła.

— Masz rację, Walenty! Morze się burzy. Wiatr z południa czarne i ciężkie chmury wprost na Gdańsk i naszą chatę pędzi. Masz rację, będzie burza nielada. Matko Boska Częstochowska, chrońże nas biedaków od nieszczęścia.

Walenty z dzieckiem na ręku zbliżył się do okna i wyglądał razem z żoną. Czarne chmury sunęły po horyzoncie i łączyły się z wzburzonymi falami morskimi. Wichry co chwila wznosiły się i szum ich łączył się z hukiem wód morskich i odgłosem zbliżających się gromów.

— Matko Boska Częstochowska, powtarzała, cofając się w głąb izby kobieta i żegnając się trwożnie, bo nagle straszna błyskawica przebiegła wśród chmur i piorun z ogłuszającym hukiem uderzył w morze, iż zdawało się, że cały Bałtyk od brzegów do brzegów wre, huczy, miota się i ryczy.

Walentowa trwożnie przysunęła się do męża, a mała Jagusia płakać poczęła.

— Uspokój się Jaguś! — mówiła matka głosem strwożonym.

Wtem nagle Wincenty odzywa się do niej:

— Czy słyszysz? ktoś woła!
Walentowa zaczęła nadśłuchiwać.
Rzeczywiście wśród huku burzy i wycia wiatrów, słyszeć się dawał rozpaczliwy głos dziecięcy:

— Ra...tun...ku! na po...moc!...
Głos ten, to cichł, zagłuszany przez burzę, to nagle w przerwach między gro-

den z nich podobno już 1 rok siedział w więzieniu za podpalenie. Jako sprawców pożaru aresztowano chłopaka stajennego Józefa Gillmanna i syna gospodarskiego Zygryda Wałękowskiego z Małego Klebarka, liczących po 15 lat. Wałękowski został w przeszłym miesiącu wypuszczony z więzienia w Wehlau, gdzie odsiedział 1 rok więzienia za podpalenie. Ponieważ i jego ojciec za podpalenie odsiaduje w domu karnym więzienie, więc chłopak u p. Błażejowskiego posługiwał.

— Rodzice, posyłający dzieci do szkoły, niechaj się mają na baczności, gdy piśmiennie podają powód dla czego dziecko nie było w szkole. Sąd rzeszy świeżo zawyrokował, iż należy uważać za sfałszowanie dokumentu, jeżeli ktoś w piśmie, mającym uniewinnić nieprzybycie dziecka do szkoły, rozmyślnie podaje fałszywe przyczyny. Ponieważ za to ostro sąd karze, przeto niechaj nikt się na to nie naraża. Niech niepotrzebnie dzieci nie zatrzymują w domu, a w razie danym tylko prawdę.

— Ciekawy wyrok wydał dniach najwyższy sąd administracyjny w Kirchhorst w prowincji hanowerskiej, rozwiązał żandarm zebranie towarzystwa dla tego, iż jeden z mówców poruszył sprawę przywrócenia samodzielności królestwa hanowerskiego na drodze pokojowej i prawnej. Wiadomo, iż Hanower został w r. 1866 do Prus przyłączony. Sprawa rozwiązania zebrania przeszła wszystkie instancje i oparła się o najwyższy sąd administracyjny, który zniósł rozporządzenie poprzednie, uznając rozwiązanie zebrania jako słuszne, i odrzekł, iż rozprawy takie są dozwolone byleby nie były poparte czynami, tj. byleby mówca do gwałtów nie wzywał.

— Tutejszy „Krajsblatt“ będzie od Nowego Roku tak zmieniony, że wiadomości urzędowe, landrackie i inne n-

mami brzmiał tak boleśnie, że słuch serce krajało się z żalu.

Nagle Walenty zerwał się, oddał żonie, a sam szybko począł kłaść na siebie starą kapotę, a później zapalać małą latarkę.

— A ty dokąd?... Matko Boska! na taką burzę!...

Bądź spokojna... wróć... nieszczęśliwego ratować trzeba... Silnym jestem, łódź mam dobrą, a to pewnie dziecko pomocy wzywa, może samo w łódce podczas takiej nawolnicy.

— Walenty, co tobie w głowie! chcesz nas sierotami zostawić.

Walenty chciał żonie coś odpowiedzieć, ale znowu dał się słyszeć głos dziecka wzywającego ratunku. Wstał więc dzielny rybak i wyszedł z chaty.

— Tam dziecko jakieś pomocy wa, pomóż mu trzeba. Ty, żono, z Jaguśią zostańcie w domu i czekajcie na mnie! Cóżbym ja był za człowiek, gdybym bliźniemu w nieszczęściu nie pomógł... mówił, zamykając drzwi sieni.

Poszedł. Ciemność taka, że Walentowa nie przez okno nie widzi. Szum tylko i huk burzy słyszy. W tem błyskawica rozproszyła ciemność. Kobieta ujrzała przy jej migotliwym świetle spienione bałwany morskie, ale męża nie dojrzała na wybrzeżu.

Przez całą noc stała tak biedna, strwożona, ze śpiącą Jagusią na ręku i patrzyła w ciemną dal, patrzyła napróżno, bo męża ani widać nie było, ani też wracał do domu. Kilka razy zdawało jej się, że słyszy, jak drzwi od sieni zaskrzypiały, wnet jednak przekonała się, że to tylko wiatr w nie uderzał.

drukowane w samej gazecie, ale w osobnym dodatku. Bardzo słusznie i spodziewamy się, że dodatek ten będzie można osobno zapisywać, a nie będzie trzeba opłacać tak wielkiej gazety niemieckiej, która w ostatnim czasie poczęła katolikom i Polakom pokazywać swe rogi, o czym w przyszłym numerze napiszemy.

* **Lamkowo.** W nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł tu 49 lat liczący robotnik Piotr Warkowski. Uzbierał on sobie trochę grosza i żył w ciągłym kłopotcie, że mu kto może te pieniądze skraść. Gdy się więc kładł wieczorem spać, ze środka drzwi jeszcze zawiązywał powrozami. Ponieważ nie miał nikogo przy sobie, więc śmierć jego spostrzeżono dopiero następnego dnia. Drzwi były zatarasowane i trzeba było wejść oknem.

* **Ostruda.** Zeszłego tygodnia znaleziono grózkę Dąbrowskiego z Liwy powieściowego i sądzono, że sam sobie życie odebrał. Teraz się wydało, że starego D. poślubił, posiedzieli Daniel Witek. Mu teściowi dawać musiał wielką w ciąglej z nim żył kłótni. Witano i odstawiono do więzienia.

* **Łeczytno.** W Piasutnie kołodziej Michał Jerosz zabawiał się w pierwsze święto Bożego Narodzenia w karczmie graniem na harmonice. W nocy pomiędzy 12-stą a 1-szą padł na ziemię i nagle życie zakończył. Pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

* **Etka.** Jak przemysłni są i na wsi ludzie, pokazuje następujący wypadek: Rzeźnik K. ztąd zakupił świnie na wsi, która miała być zapłaconą według wagi. Gdy świnie odstawiono rzeźnikowi, tenże zauważył, że jest nadzwyczaj grubą. Doro po zabiciu wykazało się, że sprzedawca od ostawieniem świni dał jej się że żoładek z jadem ważył 16 funtów. W obrachuje funt po 40

zec zaświtało. Dzień wschodził. Burza uspokoiła się. Wiosna weszła na niebo; wiatr resztę czarnych chmur rozpędzał.

Walentowa zaraz z Jagusią nad brzeg się udała i na morze wzrok chciwy rzuciła.

— Mamusi, dla czego tatuś nie wraca? pytała mała Jagusia.

Matce serce ciskało się na te pytania.

Tymczasem morze szumiało, spienione było i wzburzone jeszcze, jakby po ciężkiej nieprzyjaćeli.

Godzinę a nawet ze dwie, stała białą Walentowa nad brzegiem morskim, a doczekać się nie mogła. Ten i siadów-rybaków witał ją, lecz na nie czy jej męża nie widział, ramionami wzruszał. Biedna kobieta wracała z płaczącą Jagusią do chaty i sama łzy fartuchem co chwila z policzków ocierała. Zdawało jej się, że męża nie ujrzy więcej, że nieszczęście go jakieś spotkało, bo w przeciwnym razie wróciłby już do domu.

— O drugich myśli, a sam na tem stracić wiele może. Bóg wie co się z nim stało? Może utonął?...

Przypuszczenie to było prawdopodobnem. Ileż to razy podczas mniej silnych burz ginęli rybacy na morzu, a nawet i na Wiśle.

Szła więc Walentowa do domu, smutna, zrozpaczona. Gdy się zbliżyła do chaty, spostrzegła, że drzwi od sieni stały otworem. Przyspieszyła kroku i weszła szybko do izby. O radości nie wypowiedziana!

W izbie siedział Walenty i kapotę przemokłą na sznurze wieszał, aby wyschła.

— Ciesz się! — rzekł do ściskającej go żony, ciesz się, bo wkrótce będziemy

fen, to za sal... acił rzeźnik 6 marek i 40 fen.

* **Koronowo.** W niedzielę, 2go stycznia odprawi w tu... ściele parafialnym swą pierwszą... młodszy brat ks. proboszcza ks. ... Tredor pochodzący z Ilawy. Wyk... w Collegium Maryanum w Pelpinie, które odwiedzał aż do najwyższej klasy, a potem w Chełmnie, oddał się studium prawniczym i był nawet już przez kilka lat sędzią okręgowym. Atoli czując w sobie powołanie do stanu duchownego, opuścił swe stanowisko i odbył przez ostatnie kilka lat studia teologiczne w Eichstätt w Bawarii. Od wielu lat nie odbywały się tu prymicie, dla tego radość parafian tem większa.

* **Chojnice.** Wydano tu rozporządzenie zabraniające oberzystom podawania wódki lub piwa młodościom niżej lat 16.

* **Świecie.** 16-go b. m. odbyło się w Świeciu zebranie wyborcze Niemców, na którym znowu postawiono kandydaturę p. Holtza z Parlina. Ale znalazł się między zebranymi człowiek z cywilną odwagą, człowiek prawy i brzydzący się walką prowadzoną przeciwko Polakom i ostremi on słowy zgromił postępowanie hakatystów. Człowiekiem tym był p. Steinmeyer z Grabowa, obywatel ziemski, a nazwisko jego podajemy ku wiecznej pamięci. »U nas w powiecie świeckim dla hakatyzmu nie ma miejsca, my tu pragniemy żyć w spokoju z naszymi sąsiadami Polakami i nigdy nie będziemy się godzili na takie postępowanie, jakiego się hakatyści w obec Polaków chwytają«. — Tak mówił mniej więcej p. Steinmeyer. Przechodząc zaś do sprawy kandydatury powiedział mówca pomiędzy innemi, że jemu wszystko jest jedno, czy przyszy poseł będzie miał końcówkę »ski« w swem nazwisku czy też nie, byleby on godnie zastępował powiat świecki i z pożytkiem dla niego posłował. Wystąpienie

mieszkali w mieście. Pan Zborski pożyczł nam pieniędzy na założenie sklepiu.

Kobieta nie wiedziała co odpowiedzieć z wielkiej radości na taką wiadomość. Od dawna bowiem pragnęła mieszkać w mieście, a nie tak, jak dotychczas na pustem wybrzeżu.

— Ten wzywający wczoraj ratunku głos dziecięcy, mówił dalej Walenty, był to głos trzynastoletniego syna pana Zborskiego, którego burza zaskoczyła w łódce, gdy nie spodziewając się burzliwego wieczoru, zapędził się dość daleko od brzegów. Światło mojej latarki wybawiło go. Inaczej, Bóg wie, co by się było stało, bo w ciemności trudno trafić do brzegu. Wsiadłem w moją łódź i wkrótce dostałem się do nawpół omdlałego, z siłopadłego dziecka. Gdym je zaniósł do domu rodziców, dziękowali mi wszyscy, jak bratu, a państwo Zborscy powiedzieli, że do śmierci wdzięczni mi będą. Sklepik mi też w mieście założyć i dać na własność uradzili, ale ja na darowiznę przystać nie chciałem, więc pieniędzy nam tylko pożyczają.

— Matko Boska Częstochowska, szepotała kobieta, nigdybym się była czegoś podobnego nie spodziewała.

— Smutno mi trochę będzie bez morza, mówił dalej Walenty, ale to nic, rada się na to znajdzie. Co drugi dzień łodzią na Wisłę popłynę i ryby łowić będę. Co ułowię, to ty w sklepie sprzedasz i nie będziemy, jak dotąd głodu przymierali.

Kobieta radośnie się uśmiechnęła i podała mężowi Jagusię, która już od chwili kilku rączki do ojca wyciągała.

— Mój dobry tatuś! — wołała dziewczyna. — Tatuś nie dał, ażeby burza i morze porwały chłopczyka, tatuś odebrał go burzy, Jagusia bardzo tatusia kocha!

p. Steinmeyera, poparte olbrzymią postawą i silnym a dźwięcznym głosem, zrobiło niemałe wrażenie.

* **Bydgoszcz.** Policja skonfiskowała wydany nakładem p. St. Tomaszewskiego Śpiewnik Tadeusza Kościuszki dla ludu nad Notecią.

* **Z Górnego Śląska.** Pewnej rodzinie w Rybniku skradziono przed wielu latami około 1700 marek. Wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku. Zasmucoua rodzina już była o tem zapomniała, gdy w tych dniach niespodziewanie ks. kapel. Winkler, wstąpiwszy do domu owej rodziny, wręczył jej około 900 marek, dodając, iż ów człowiek zobowiązał się resztę także jeszcze wrócić. Ze to wywołało radość w poszkodowanej rodzinie, łatwo sobie wytłumaczyć, albowiem to niespodziany podarek na gwiazdkę.

* **Berlin** otrzymał podarek świąteczny — bardzo stósowny dla takiej, jak on, milionowej stolicy: Nadeszło bowiem zatwierdzenie cesarskie na zaprowadzenie elektrycznych kolei tramwajowych zamiast konnych.

* **Dortmund** (w Westfalii). W przeszłą środę o godzinie 5 po południu, nastąpił w kopalni »Kaiserstuhl II.« straszny wybuch gazów. W owym czasie bawili tam właśnie trzej wyżsi urzędnicy górniczy, którzy zaraz zjechali do kopalni, by kierować pracami ratunkowymi. Górniczy, którzy jeszcze zostali przy życiu, strasznie byli popaleni, zaraz więc zostali zaopatrzeni przez lekarzy i zawiezieni do domu chorych w Dortmund. Prócz popalonych było 16 zabitych. Straszny to był widok. Płacze i jęki zappełniały powietrze. Poniżej podajemy nazwiska zabitych: Ignacy Dąbrowski, A. Walkhofer, Sommer, K. Schnier, J. Niemajta, Fr. Kowski, M. Strauss, H. Wilhelm, A. Scharf, M. Wolf, A. Mester, G. Becher, K. Sutor, Marcin Gałuszkowski, Rudolf Kuse, Karol Wahring. Z okaleczonych dwóch już umarło, tak więc dotąd 18 górników straciło życie. Pogrzeb ich odbył się w drugie święto.

ROZMAITOSCI.

Zemsta nicponia. Pewna gmina szwajcarska miała dużo utrapienia z jednym z swych »obywateli« — pijakiem i próżniakiem, który był stałym niemal gościem miejscowej »kozy«. Gdy razu pewnego znów miał powędrować do tego »przysłulku«, oświadczył, że i jemu się już sprzykrzył pobyt w ojczyźnie w takich warunkach i że gmina od razu pozbyła by się utrapienia, gdyby mu dopomogła do wyjazdu za granicę i do wstąpienia do francuskiej legii zagranicznej. Poczciwi ojcowie gminy wiedzieli wprawdzie, że prawo szwajcarskie zabrania obywatelom kraju służby wojskowej w obcych armiach i że surowo karze zwłaszcza tych, którzy dopomagają Szwajcarom do zaciągania się w obce szeregi. Pragnąc jednakże uwolnić się raz na zawsze od »wyródnego syna«, postanowili spełnić jego życzenie i wydelegowali jednego z pośród siebie, aby go odwiózł do granicy i kupił mu bilet do najbliższego francuskiego biura werbunkowego. Wszystko poszło gładko, lecz gdy niepoń stanął w Bazylei na granicy, zamiast udać się do Francji, pobiegł na tamtejsze szwajcarskie biuro policyjne i oskarżył ojców gminy, że ułatwiają mu wstęp do armii zagranicznej. Poczciwi ojcowie zaprzeczyć temu nie mogli, i nie dość, że policja odstawiła im nicponia z powrotem, ale każdy z członków zarządu i rady gminnej skazany został za przekroczenie prawa na 30 dni więzienia i 80 franków kary. I mieć tu litość nad łotrami!

Od Redakcyi.

(—) Do Hamme (w Westfalii). Należytość za kalendarze odebraliśmy. Za życzenia serdecznie dziękujemy i nawzajem wszystkiego dobrego życzymy.

(—) Do Lamkowa. Rozpatrzmy się, co się da zrobić i odpowiedź prześlemy wkrótce listownie. Pozdrowienie.

Kalendarz Maryański.

na rok 1898

nabyć można we wszystkich księgarniach i u naszych pp. agentów po 60 fenigów.

Do kalendarza dodaje się obraz kolorowy przedstawiający:

Najśw. Serce Maryi Panny,
portret sp. Adama Mickiewicza, warcabnicę i młynek.
oraz dwukolorowy kalendarz ścienny.

Przyjaciół rodzinny

KALENDARZ LUDOWY NA ROK 1898

z obrazkiem kolorowym „Nielada krzywda” i dwukolorowym „kalendarzem ściennym”

po 30 fenigów.

Treść obydwóch kalendarzy jest nader obfita i pouczająca; obydwie kalendarze są pięknie ilustrowane.

Przy odbiorze większej ilości udzielam znacznego rabatu.

KAROL MIARKA
w Mikołowie (Nikolai O-S.)

M. Janicki, Gdansk.

Kantor: Hundegasse 60.

Jedyny w Gdańsku hurtowny i wysełkowy katolicko-polski interes towarów kolonialnych,

specyjalnie win.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko. Wszelkie załatwienia komisowe i spedycyjne uskutecznią się szybko i jak najtaniej. Podróżujących nie wyselem.

Richard Wichura,

handel win

poleca WSZYSTKIE GATUNKI WIN, RUMU i KONIAKU,
LIKIEROW i CYGAR.

RICHARD WICHURA.

POSIADŁOŚĆ RENTOWA

w Rykōwcu, około 58 mórg roli, budynki mieszkalny, stodoła i cały sprzęt, jest natychmiast do objęcia z małym kapitałem. Człowiek pracowity i obrotny miałby tam dobre wychowanie. — Zgłosić się do mistrza rzeźnickiego p. Jendryckiego w Biskupcu

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że obok mego warsztatu stolarskiego otworzyłem

magazyn trumien

poiecam trumny od pojedynczych do najpiękniejszych jako i ozdoby na trumny i potrzebne rzeczy w trumnę.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Koronna (Kronenstr.) 25/26, (w bliskości młyna pana Sperl).

UCZEŃ

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza może zaraz pod korzystnymi warunkami wstąpić. Gdzie? powie ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej.”

3 uczni

synów porządnych rodziców, przyjmie w naukę stolarstwa

Fr. Sawitzki.

mistrz stolarski, OLSZTYN, ul. Lipszacka nr. 11.

Trzcinę

na liznowskim jeziorze mam do sprzedania.

Jan Prajłowski

Olsztyn, Remontemarkt 23.

Wózek

do wyjazdu w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż. U kogo? powie ekspedycja Gazety.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Purdy odbędą się terminy na drzewo w przyszłym kwartale jak następuje: W styczniu 11 i 25 w Purdzie, 18 w Bartóltach; w lutym 1 i 15 w Purdzie, 8 w Bartóltach; w marcu 8 w Bartóltach, 15 w Purdzie.

FARBIERNIA I CHEMICZNA PRALNIA.

Wszelkie materye, jak jedwab, wełna, bawełna i mieszane materye, dywany, chustki, wstążki, pióra, czapki, mufy, kożuchy i materye na meble, Ubrania męskie i kobiece

w całości lub rozprute farbuję we wszystkich kolorach i czyszczę chemicznie w krótkim czasie.

Polecam również wełnę do dziania, warstwa (laga) od 16 fen., najpiękniejszą wełnę, przędzę do tkania, bawełnę po jak najtańszych cenach.

M. Kuck,

WARTEMBORK, blisko ewang. kościoła.

Kto chce nabyć dobry kalendarz, temu polecamy

Kalendarz „Katolika”

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendarjum na cały rok i jarmarków, śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostołskiego”. Zwracamy szczególną uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia”, „O chowie królików”, „Szczęście tylko w ojczyściej ziemi” (3 obrazki), „Chrześcianie w cyrku Nerona”, „Słów kilka o Tatrach” (15 obrazków), „Adam Mickiewicz” (z obrazkiem), „Krótka historia kościoła i klasztoru Ojców Bernardynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alverni w Galicyi” (z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod tytułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu” z obrazkami posłów: Szmuli, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznera.

Do Kalendarza „Katolika” dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obraz kolorowy (Najśw. Serce P. Jezusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy, 11ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u pp. agentów „Katolika” oraz w ekspedycji „Katolika”.

Dla odsprzedających stósowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika”

w Bytomiu (Beuthen O.S.)

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt
w Olsztynie

przy ulicy
Olsztyńskiej
(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w moim domu, ulica Dolna kościelna nr. 10

skład mięsa i kiszek

i proszę o łaskawe poparcie.
Olsztyn, w grudniu 1897.

J. Rohrigk,
mistrz rzeźnicki.

Max Hohenstein,

złotnik,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

Siemię chojnowe

(Kieffersaamen), mam na sprzedaż. Kto teraz wcześniej obstaruje, płaci tylko 2 marki za 1 funt. Zaręcza się, że na dobry zasiew na 100 ziarn wszędzie 80 do 90.

Michał Biernath,

Nowa Kaletka (Neu Kaletka p-Wuttrienen).

Kiernoż

co stanowienia stoi u posiedziela Lendzia n w Szombruku.